

Plan podniesienia limitu zadłużenia zablokowany

30 lipca 2011

STANY ZJEDNOCZONE. Zaplanowane na 28 lipca wieczorem (czasu lokalnego) głosowanie w Izbie Reprezentantów Kongresu nad planem podniesienia limitu zadłużenia USA zostało ponownie odroczone. Oddała to rozwiązanie sporu w tej sprawie i zwiększa groźbę kryzysu finansowego.

Plan został przygotowany przez republikańskiego przewodniczącego Izby Johna Boehnera. Pomimo jednak, że w Izbie Reprezentantów większość mają Republikanie, w nocy z 28 na 29 lipca spotkał się on nieprzejednaną opozycją części prawicowych kongresmanów, związanych z radykalną Tea Party. Uznali oni, że przewidziana w nim redukcja wydatków o około bilion dolarów jest niewystarczająca. Znaczne cięcia wydatków Republikanie postawili jako warunek swej zgody na podniesienie pułapu długu. Plan Boehnera jest wynikiem dążenia przez niego do kompromisu z Demokratami, którzy nie chcieli zbyt dużych redukcji godzących w popularne programy społeczne.

Plan ten, nawet w wypadku uchwalenia przez Izbę, nie ma i tak szans na zatwierdzenie przez Senat, gdzie dominują Demokraci. Weto zapowiedział także prezydent Barack Obama. Powodem jest rozłożenie w nim procesu podniesienia limitu długu na dwa etapy, co wymagałoby powrotu do spornego tematu za pół roku – w czasie rozkręcania się kampanii przed przyszłorocznymi wyborami. Ewentualne przegłosowanie planu Boehnera ma więc znaczenie głównie symboliczne. Jednak fakt, że jego autor, lider Republikanów, nie zdołał uzyskać dla niego głosów Tea Party, uzmysławia jak trudno będzie zyskać poparcie dla jakiegokolwiek kompromisowego projektu ustawy o podniesieniu pułapu zadłużenia.

Wcześniej niektórzy komentatorzy spekulowali na temat

możliwości uzyskania kompromisu. Konkurencyjny plan Demokratów przedstawiony przez przywódcę większości w Senacie Harry'ego Reida, przewiduje podobne redukcje wydatków i żadnych podatków, co było poważnym ustępstwem na rzecz GOP. Republikanie jednak odrzucają ten plan, twierdząc, że cięcia proponowane przez Demokratów są „fikcyjne”. Plan ten nie ma szans w Izbie i nawet w Senacie Republikanie mogą go zablokować przez obstrukcję parlamentarną.

Jakikolwiek plan podniesienia limitu długu musi przejść przez Kongres, zanim zatwierdzi go swym podpisem Obama. Rozważa się wprowadzić możliwość podniesienia limitu przez prezydenta bez zgody Kongresu, na mocy 14 poprawki do konstytucji, ale prawnicy kwestionują legalność takiego kroku. Tymczasem już tylko cztery dni dzieli USA od daty wyznaczonej przez rząd jako ostateczny termin koniecznego podwyższenia pułapu zadłużenia. Pułap ten – 14,3 biliona dolarów – został już osiągnięty miesiąc temu, a 2 sierpnia administracji mają się skończyć rezerwy budżetowe na spłaty należności. Bez legalnej możliwości zaciągania dalszych pożyczek rząd może ogłosić niewypłacalność, gdyż dochody z podatków od dawna nie wystarczają na spłaty bieżących rachunków. Opozycja sugeruje jednak, że sytuacja nie jest aż tak krytyczna, powołując się na nieoficjalne informacje o dochodach z podatków, które są jakoby większe niż oczekiwano. Nawet jednak jeśli tak było, oznaczałoby to jedynie odroczenie na nieco później decyzji na temat limitu zadłużenia.

Niepewność związana z przedstawionym sporem politycznym odbija się na rynkach finansowych. Od kilku dni spadają ceny akcji na giełdach, zwłaszcza w USA. Groźbę obniżenia ratingu wiarygodności finansowej największego światowego mocarstwa przez agencje, spekulanci odebrali jako sygnał do wyprzedaży akcji.

Opracowanie: Jarosław Klebaniuk

Źródło: [Lewica](#)